



„Głos ludu śląskiego“ kosztuje:
 rocznie 1 zł, 80 ct.
 półrocznie — » 90 »

Wychodzi pierwszej i trzeciej
 soboty każdego miesiąca.
 Za ogłoszenie płaci się 8 ct. od wiersza
 drobnego.

Wszelkie listy oraz prenumeratę prosimy
 przysyłać pod adresem: Redakcja »Głosu
 ludu śląskiego« we Fryszacie (Śląsk austr.)

Nr. 2.

Frysztat, 14. stycznia 1898.

Rocznik II.

Pr. 3. 88.



W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd okręgowy w Cieszynie, oddział VIII. jako sąd prasowy uznał na wniosek w interesie publicznym przez c. k. prokuraturę w Cieszynie postawiony po przesłuchaniu tejże co następuje:

Treść w numerze 1. pisma peryodycznego „Głos ludu śląskiego“ z dnia 1. stycznia 1898 we Frysztacie umieszczonego artykułu „Rozbójnicza wyprawa błogosławiona przez biskupa kard. Koppa“ wykazuje w całym rozmiarze przestępstwo przeciw bezpieczeństwu czi w myśl §§ 488, 491, 493 i 494 a u. k. a zatem potwierdza się według § 489 p. p. k. i § 493 u. k. przez c. k. prokuraturę w Cieszynie w interesie publicznym zarządzona konfiskata wspomnianego pisma, zabrania się dalsze rozszerzanie takowego a według § 37 u. pr. uznaje się zniszczenie skonfiskowanych egzemplarzy.

Równocześnie nakazuje się według § 39 u. pr., żeby w następnym numerze wspomnianego pisma peryodycznego wyrok ten ogłoszony został a wykonanie przekazane jest redakcyi tego pisma.

Cieszyn, dnia 10. stycznia 1898.

(Podpis nieczytelny.)

Przyczyny:

W rzeczonym artykule zostały podane zmyślane fakta, któreby mogły niemieckiego cesarza i kardynała ks- biskupa Koppa w publicznym mniemaniu poniżyć. Oprócz tego mieści w sobie skonfiskowany artykuł pośmiewisko niemieckiego cesarza i kardynała księcia biskupa Koppa a zatem jest przyczyną przestępstwa §§ 488, 491, 493, 494 a u. k.

Powyższy wyrok jest zatem udowodniony.

Dalsze kroki opierają się na cytowanych ustępach ustawy.

Cieszyn, dnia 10. stycznia 1898.

Podpis nieczytelny.

Odpowiedź „Gwiazdce Cieszyńskiej.“

»Gwiazdka Cieszyńska« z dnia 1. b. m. wystąpiła przeciw nam z powodu zwalczania wniosku Dra. Ebenhocha i wniosku Falkenhayna i umieściła obszerny artykuł, w którym pięknymi i łudzącymi frazami i z pewnem »namaszczeniem« stara się przekonać swoich czytelników, jakoby wnioski Ebenhocha i Falkenhayna były dla nas wiecznem zbawieniem. Już na samym początku swego artykułu pisze ona z pewną powagą, jakoby tylko ona była duchem świętym natchnioną i jej tylko znane były stosunki w krajowej radzie szkolnej i jakoby tylko ona miała wyobrażenie o słodkich owocach wniosku Ebenhocha, na które nie jeden z niedoświadczonych czytelników robił sobie niepotrzebnie apetyt. »Gwiazdka Cieszyńska« twierdzi, że ze względu, iż wniosek Ebenhocha oparty jest na programie autonomicznym większości parlamentu, powinniśmy zwalczać w takim razie także autonomię krajów. Z tego twierdzenia wynika, jakoby ustawy szkolne nie oparte o autonomię kraju nie mogły wcale istnieć, co jest jednak nieprawdą. My chcemy, ażeby szkołą mógł kierować ten, komu się szkoła należy i kto w ogóle ze szkołą ma do czynienia. Jest to lud i nauczycielstwo! W Radzie szkolnej krajowej nie jest ani pierwszy ani drugie reprezentowane i dlatego też sprzeciwiamy się oddaniu wszystkich praw dotyczących szkoły ludowej Radzie szkolnej krajowej, w której zasiadają po największej części wro-

gowie szkoły ludowej*). Dlaczegoż ten lud i również nauczycielstwo ma być wszędzie pomijane?

»Gwiazdka Cieszyńska« chciałaby nam w dalszym ciągu zarzucić niechęć do religijnego wychowania dzieci, z powodu zwalczania wniosku Ebenhocha. Przekonujemy się, że »Gwiazdka Cieszyńska« nie zna różnicy pomiędzy »księdzem« i »religią«. Dr. Ebenhochowi, zajadłemu klerykałowi, nie chodzi wcale o »religijne wychowanie dzieci« ale tylko o wpływ księży na szkołę a względnie nauczycielstwo, o czym »Gwiazdka Cieszyńska« bardzo dobrze będzie wiedzieć. Z jakiej racji mielibyśmy popierać wniosek, mocą którego nauczyciele dostaliby się pod pantofel duchowieństwa. Nie chcemy nikomu ubliżać ale, cóżby księża powiedzieli, gdyby jakiś inny stan chciał ich zabrać pod swoje opiekuńcze skrzydła? Albo cóżby powiedzieli adwokaci, gdyby mieli stać pod dozorem notaryuszy? Mały robaczek broni się a więc tem bardziej nauczyciele muszą się bronić a my ich popierać musimy, bo oni są światłodawcami naszych dzieci — oni nie doznają ze strony rządu prawie żadnego poparcia, gdy tymczasem duchowieństwo idzie ręką w rękę z rządem, a kto pracuje na korzyść rządu, ten nie może pracować na korzyść ludu.

Jeżeliby się rozchodziło o religijne wychowanie, to niechże rozszerzoną będzie nauka religii i niechaj księża uczą zamiast z choćby 4 godziny w tygodniu. O innych przedmiotach nie może być mowy, bo nikt jeszcze nie słyszał, żeby obecne wykłady innych przedmiotów w szkołach ludowych sprzeciwiały się, »religijnemu wychowaniu dzieci« lub, żeby książki dla szkół nie odpowiadały religijnemu wychowaniu. Że tu chodzi o wpływ duchowieństwa nad szkołą, a nie o religijne wychowanie, mamy także dowód w tem, że niektórzy księża bardzo często zaniedbują lekcje religii, a czasem trwa to nawet miesiącami. W ostatnim czasie zdarzyło się nawet, że pewna gmina udać się musiała ze skargą, z powodu, że katecheta nie chciał uczyć religii w szkole.

»Gwiazdka Cieszyńska« twierdzi następnie, że Rada szkolna krajowa nie może już być wszechwładniejszą i dlatego pewnie jest zdania, że z wnioskiem Ebenhocha nie mamy nic do stracenia, zaś o tem wcale nie chce słyszeć, żeby ludowi dać większe prawo do ręki i o tem milczy, jak zakłeta. Jeżeli ustawa szkolna ma być zmieniona, to dlaczegoż pisma ludowe nie domagają się, ażeby na mocy nowej ustawy przysługiwało ludowi jakieś prawo? A więc skoro w Radzie szkolnej krajowej nie mamy reprezentantów, w takim razie niechaj gminy mają jakiś wpływ na szkołę, a względnie

na naukę w szkole. To nie jest sztuką odebrać chłopu prawo — bo pod tym względem da sobie rząd sam rady i nie potrzebuje ani pomocy »Gwiazdki Cieszyńskiej« — ale sztuką jest, wywalczyć prawo dla chłopu, jakie mu się przynależy.

»Gwiazdka Cieszyńska« wskazuje na pruski Śląsk, gdzie istnieją szkoły wyznaniowe i powiada, że już tam niema prawie żadnych analfabetów. Wie ona dobrze, że liczba analfabetów na Śląsku pruskim nie ma prawie nic wspólnego z jakością szkoły — a zresztą nie być analfabetą, nie znaczy jeszcze być oświeconym. My »Gwiazdce« jednak odpowiadamy, że pomimo tego, iż na Śląsku pruskim jest mniejsza ilość analfabetów, to jednakowoż lud wiejski na naszym Śląsku jest o wiele więcej oświecony, aniżeli lud na Śląsku pruskim. Mogą nam to potwierdzić obywatele zamieszkali przy granicy pruskiej lub mający styczność z Prusakami.

Co do starania się o względy niemieckich klerykałów, to żyjemy w tem słusznym przekonaniu, że wszyscy Niemcy są naszymi, wrogami a jeżeli klerykalni obecnie łączą się z większością, to czynią to jedynie dlatego, bo wiedzą, że tylko za pomocą Słowian mogą przeprowadzić swój szkolny wniosek i jesteśmy pewni, że skoro tylko partya Ebenhocha osiągnie swój cel, wtenczas nastąpi zmiana i niemieccy klerykałowie będą tak samo tańczyć, jak liberałowie.

Co do wniosku Falkenhayna musimy ze względu na brak miejsca dać krótką odpowiedź.

»Gwiazdka Cieszyńska« cytuje ustęp z Pszczółki (jaka naraz zmiana!) i powiada, że poseł, który w parlamencie wyprawia krzyki, gwizda prezydenta obraża i bije, ten w kryminale ma siedzieć i.t.d. Gwiazdka sama dodaje, żeby sobie wcale nie życzyła, aby posłowie słowiańscy za przykładem posłów niemieckich w sposób podły bronili swoich praw. Jako odpowiedź przypominamy, »Gwiazdce Ciesz.« wiec w Mor. Ostrawie, na którym jeden z posłów czeskich otwarcie powiedział, że w razie potrzeby chwycą się posłowie słowiańscy w sejmie śląskim obstrukcyi według przykładu Niemców!!

Za te słowa tak Polacy, jako też Czesi obsypali mowcę hucznymi oklaskami, »brawem« i »slawą«.

I jakaż to polityka — przy zamkniętych drzwiach krzyczeć »brawo« na konto obstrukcyi — zaś publicznie zwalczać takową?

Do naszych posłów sejmowych.

Pod powyższym tytułem umieścił »Przegląd polityczny« wstępny artykuł, z którego cytujemy co następuje:

*) Możemy to udowodnić faktami.

„Jak wiadomo, Wydział krajowy zapytywał gminy „czy sobie życzą bezpośrednich, tajnych wyborów do Sejmu i do Rady państwa. Nie wiemy, jaką odpowiedź dały wydziały gminne, bo załatwiły sprawę tę „cichym duchem“. Wydział krajowy polecił zwołanie zebrań gminnych (gromad) w tej sprawie. Bardzo słusznie, bo w ten sposób mogli wszyscy obywatele wypowiedzieć swe zdanie i mogło się w tej sprawie odbyć prawdziwe ludowe głosowanie. Wydziały gminne tego prawie nigdzie nie uczyniły, nie otrzymaliśmy przynajmniej ani nie czytali gdzieindziej odnośnych sprawozdań. Według tego też prawdopodobnie wypadła opinia wydziałów gminnych za potrzymaniem dotychczasowych ustnych i pośrednich głosowań przez walmanów. Jedne wydziały orzekły tak może przez obojętność dla praw politycznych ludu w ogóle, drugie z wyrachowania, bo w wydziałach gminnych zasiada dużo ludzi, którzy, wybrani w gminie przy ustnem głosowaniu na walmanów, odgrywają następnie wielką rolę przy wyborach, a jeszcze inne, ponieważ i po gminach wiejskich mamy w wydziałach ludzi nierolników, albo rolników-arystokratów, którzy są tego zdania, że oni są powołani za gminę rządzić, bo „lud nic nie rozumie.“

Otóż wbrew temu twierdzymy, że lud chce bezpośredniego i tajnego głosowania. Oświadczył się lud za tem na wielu zebraniach ludowych, a przy wyborach w gminach słyszeliśmy to na własne uszy sta razy, że te ustne wybory do niczego, bo „człowiek nie może głosować, jakby chciał“, bo „potem ma mstę i nieprzyjemności“, albo znowu „a czemu my to nie możemy obierać posła wprost, czy my małoletnie dzieci, co potrzebują poręczników“. Wzywamy więc naszych posłów, aby stanowczo żądali bezpośredniego, tajnego głosowania czyli wybierania w każdej gminie tak, żeby ludzie dla wyborów nigdzie nie potrzebowali ani chodzić, ani jeździć, ale aby każda gmina wybierała u siebie. Jeżeli się wybory w ten sposób mogą odbywać w Niemczech przy powszechnem głosowaniu, dlaczego nie mogłoby się tak wybierać u nas?! Przez taki sposób wyborów zapobiegnie się po części także nieuczciwej agitacji.

Nadto atoli domagamy się od naszych posłów, aby postavili wniosek, żeby Sejm wezwał Wydział krajowy do przedłożenia wniosku: 1. o pomnożenie posłów z gmin wiejskich, 2. o przyznanie prawa głosowania do sejmu dla wszystkich, którzy dotąd tego prawa nie posiadają i o utworzenie dla nich osobnej kurii“.

Bardzo słusznie pisze „Przegląd polityczny“. My posuwamy jednak nasze żądanie cokolwiek dalej i żądamy nie tylko bezpośredniego i tajnego, ale też powszechnego głosowania.

Ze względu, że kwestya wyborcza w obecnej sesji sejmowej będzie na porządku dziennym, dlatego wzywamy usilnie naszych posłów sejmowych, aby się domagali dla ludu bezpośredniego, tajnego i powszechnego głosowania. Spodziewamy się, że przy odrobinie dobrej woli i energii ze strony naszych posłów, będziemy mogli uzyskać sprawiedliwsze prawo wyborcze.

Założenie Czytelni ludowej w Dziećmorowicach.

W Dziećmorowicach odczuwano od dawnego czasu potrzebę założenia polskiej Czytelni, któraby lud wreszcie uświadomiła. Za dawnych czasów zaprowadzono u nas na Śląsku morawskie rządy w tym samym guście, jak obecnie niemieckie. Mielśmy urzędników, księży i nauczycieli Morawców, którzy pisali i uczyli naszych przodków po morawsku. Wskutek takich rządów pisano w urzędach po morawsku, w kościele spiewano po morawsku a w szkołach uczono z morawskich książek. Lud jednak był polskim, jakim jest obecnie i mówił w domu i w towarzystwie po polsku, tak samo jak dzisiaj. Kiedy jednak przed kilkadziesiąt laty przyszedł lud do świadomości, zrzucił ze siebie to jarzmo morawskie i zaprowadził naukę w szkołach w języku ojczystym, to jest w języku polskim. W niektórych gminach znaleźli się jednak ludzie zacofani, którzy przyzwyczaili się do tego jarzma i postanowili odrzucić od siebie wolność obywatelską i zostać przy tem, co im kiedyś gwałtem narzucono. A taką gminą są właśnie Dziećmorowice. Obecnie przychodzi lud do świadomości i mógłby się uwolnić z pod jarzma obcego, ale niestety w Dziećmorowicach jest dwóch ludzi, którzy otrzymują pokryjomu subwencyę pieniężną z Czech jako nagrodę, ażeby wpływem swoim nie dozwolili na wyrugowanie czeskiej nauki w szkole. Osoby te wpływowe wyrzekają się swojego języka macierzyńskiego za pieniądze i szydzą i drwią sobie ze swojej własnej ojczystej mowy, a dodatkowo tumanią lud, który nie będąc w stanie sam myśleć, dzieli się ze zdaniem owych przekupionych zdrajców.

Kilku obywateli rozsądniej myślących przekonało się, że założenie Czytelni polskiej w Dziećmorowicach jest koniecznie potrzebnem. To też z radością powitaliśmy założenie Czytelni ludowej w rzeczonej gminie, które się odbyło 9. b. m. u p. Józefa Kijonki. Już w dzień założenia wpisało się 44 członków do Czytelni. Zebranie było bardzo liczne, gdyż udział brało w niem blisko 100 osób. Zebraniem kierował p. Fr. Stanioszek. Dyskusya była bardzo ożywiona. Przemawiało kilka mowców z miejsca i okolicy. Goście przybyli witali nowozałożoną Czytelnię i wygłosili kilka pięknych, ogólnistych mów, które na zebranych przyjemnie zrobiły wrażenie. Po dwugodzinnych mowach przystąpiono

do wyboru i wybrano do wydziału następujących członków: p. Fr. Stanioszka, p. Fr. Chmiela, p. Józefa Kijonkę, p. Józefa Adamczyka i p. Dominika Zarembe. Wkońcu wnoszono okrzyki na cześć gości, członków i dobrodziejów Czytelni, poczem zebranie zamknięto. Cześć dzielnym Dziećmorowiczanom!

Antoś i Jędrus.

Antoś. No Jędrku, cóż tam powiesz nowego?

Jędrus. Właśnie myślę o tem, czy też nasi posłowie poruszają w sejmie sprawę bezpośredniego tajnego i powszechnego głosowania.

Antoś. Ja też jestem ciekawy, bo nasi posłowie są mało ruchliwi, ale ja myślę, że się nas będą obawiać, bobyśmy ich zbesztali bez pardonu.

Jędrus. Kwestya wyborcza jest rzeczą bardzo potrzebną, bo na przykład w niejednej gminie nie mielibyśmy we wydziale takich ludzi, jak mamy obecnie, gdybyśmy mogli głosować kartkami. Od tych bogatych są ci biedni zależni i trudno temu ubogiemu wybierać otwarcie i głośno według własnego przekonania, skoro tu przed nim stoi ferwalter, który mu pozwolił krowę na pańskim paść, tu znów stoi jakiś jegomość, który mu daje buty szyć. Wskutek tego człowiek zależny, chcąc nie chcąc musi wybierać bogatszych — gdy tymczasem w razie zaprowadzenia tajnych wyborów, ustąpiłyby te rozmaite względy.

Antoś. A tak samo jest z wyborami wyborców przy wyborach do Sejmu i do Rady Państwa. Pierwsze trzy kurje głosują wprost na posła — gdy tymczasem kurya chłopska i kurya robotnicza wybierać musi wyborców, a ci dopiero głosują na posła.

Jędrus. Wiesz jestto tak. Rząd uważa chłopów i robotników za „nierozsądne stworzenia“ i dlatego nie pozwala im wybierać posła, ale powiada, aż sobie wybiorą wyborców z pomiędzy siebie t. j. „rozumniejszych“ ludzi, którzy dopiero mogą wybierać posła.

Antoś. Tak, ale ja myślę, że lud ma już dość oleju w głowie i nie potrzeba się starać o niego, jak o małoletnie dziecko, ale trzeba mu dać te same prawa przy wyborach, jakie mają mieszczanie i inne stany.

Jędrus. Tak jest. A jabym jeszcze powiedział, że nam w ogóle kuryj nie potrzeba. Niech wybiera wszystek lud razem a gdyby już kurje musiały zostać, w takim razie niechaj ilość posłów będzie sprawiedliwie rozdzieloną na pojedyncze kurje.

Antoś. No zobaczymy, co tam z tym fantem w Sejmie zrobią.

Jędrus. Jestem też ciekawy.

Antoś. A teraz mi też Jędrku powiedz, co tam słyhać we świecie.

Jędrus. Wiesz ten pierwszy numer „Głosu ludu śl.“ narobił dużo hałasu, a najbzdziej gniewają się Czesi w Łazach i powiedzieli otwarcie, że jakby jeszcze raz coś podobnego czytali, to sobie dają palce obciąć, żeby mieli krótsze.

Antoś. A jak się dowiedziałem, najwięcej nieprzyjemności ma obecnie redaktor. Gazetę skonfiskowano — drukarz odmówił mu drukowania — wytoczono mu procesy, a nawet we własnym obozie wystąpili ludzie przeciw niemu i zażądali od niego poprzestania dalszego wydawania pism, bo inaczej zamyślają pozbawić go posady w Banku rolniczym.

Jędrus. Jakżeż będzie dalej?

Antoś. To przyszłość pokaże. W każdym razie zależy to od abonentów i ludzi przychylnych, aby pisma popierali jak najsilniej.

Jędrus. Ale wiesz Antku, jednak ta prawda okrutnie ludzi w oczy kole.

Antoś. To też najlepiej powodzi się pismom, które blagują i sypią komplementami. Taki redaktor ani nie wie, co to znaczy sąd i procesy.

Jędrus. Ale miejmy nadzieję, że nasza otwartość będzie górą i że nawet nasi wrogowie przyjdą kiedyś do przekonania, i sami nam przyznają, że otwartość i energia nasza zwyciężyła.

Korespondencye.

Z pod gór.

Szanowna Redakcyo!

Wasza otwartość się nam podoba, macie słuszość, że piętnujecie każdego, kto na to zasługuje bez względu, czy wysoko czy nisko stoi, bo czegobyśmy się doczekali, gdybyśmy od takich niby to mędrszych i niby jakichś przodowników niechali sobie na głowie klinki ciosać? Łatwo by nam nawet i głowę ucięto. Chcę Wam też coś z naszej podgórskiej okolicy napisać, lecz niewiele dobrego. Oświata u nas dosyć sporo postępuje, bo mamy liczne szkoły, wiele dobrych i prawdziwie szlachetnych i czcigodnych nauczycieli, kółka rolnicze, gazety, itp. lecz mamy także i nicponi. Tak n.p. w Nawsiu obok dzielnego i gorliwego nauczyciela jest drugi nauczyciel pijak. Pijak to w całym tego słowa znaczeniu, gorzałka u niego na porządku dziennym, i człowiek ten z nabrzmiałą twarzą i krwią zalanymi oczyma, jeszcze naucza dzieci, gra w kościele na organach i na pogrzeby chodzi. Robi to nieprzyjemne wrażenie na obcych, jeżeli się spotka człowieka wyprawiającego różne pijackie giesta i ruchy ciała, i potem ktoś powie, że to nauczyciel i właśnie wskutek tego cierpi na-

tem cały stan nauczycielski. Dziwi nas także i to, że tam takie tęgie głowy i z kąd nam tak szeroko oświata płynie i że się tamtejsza władza szkolna nie zdecydowała takiego wrzodu ze swojego organizmu wyciąć.

W Bystrzycy zaś znajduje się charakterystyczne stworzenie. Człowiek ten był przed trzema laty też nauczycielem, lecz mu się jakoś stan nauczycielski sprzykrzył i poszedł do mleczarni, a na jego miejsce powołano młodego ale gorliwego nauczyciela. Postępy w nauce zaraz były większe, gmina też w uznaniu jego zasług w nauczaniu podwyższyła mu płacy o 150 złr. Mleczaka bardzo to rozżłościło, gdyż twierdził, że on też był gorliwy, a nie otrzymał pochwały. Prawdą jest, że był gorliwy lecz w innych rzeczach, o czemby niektóre matki wiedziały powiedzieć. Zaczął on prawdziwą wojnę przeciw swojemu następcy, gonił po gminie i agitował, żeby nauczycielowi nie dać poprawy, podpisy przeciw uchwale zbierał, skargi naszpikowane kłamstwami do władzy szkolnej na niego pisał, aby tylko tego tak zacnego człowieka, który mu był solą w oku z gminy wydalić, lecz wszystko nadaremno, bo lud znając się już dobrze na takich farbowanych lisach nie dopuścił, aby tak dalej z nauczyciela naigrawano.

Pomimo tak podłego charakteru wybrali obczanie przy ostatnich wyborach tego człowieka do wydziału, lecz dzisiaj tego już żałują, bo już poznali, że on we wszystkim tylko własne osobiste cele ma na oku i już snadź burmistrzowi chce na krzesło siadać.

W Karpętnej nauczyciel, jedyna inteligentniejsza osoba w tej podgórskiej wiosce, dopuszcza się znów rzeczy godnych nagany. Jest on także właścicielem realności, i cóż się mu nie zachciało? Wybudował blisko szkoły w jesieni 1896 pół budynku. Zastanawiano się, na jaki cel ten budynek ma służyć i przypuszczano, że nauczyciel w tym domu będzie chciał oświatę szerzyć, albo że kołko zreperuje, coby się lepiej obracało albo że tam umieści czytelnię, albo może kasę Reifeisena albo może sklepik, aż tu naraz gruchnęła wieść, że się nauczycielowi chce karczmy. Wątpliwości w tem nie było wielkiej, bo jak wiadomo, nauczyciel takim zakładom sprzyja. Przeszłej wiosny znów się chwycono roboty żywo i co kto mógł, to pomagał, nawet dzieci szkolne nauczyciel całymi dniami i półdniami wypędzał ze szkoły, aby cegłę i wodę ceglarnom nosiły, aż przy tej robocie jeden chłopiec nogę złamał. Nauczyciel zaraz posłał do rodziców z kartką, „że chłopiec na drodze nogę złamał, aż po niego przyjadą“. Nim matka po chłopca z tragaczem przyjechała, to pijani ceglarze chłopca za nogę ciągli, chcąc mu ją naprawić. a chłopiec od bólesci krzyczał w niebogłosy. Tak biedaczysko 11. tygodni w szkole nie był. Nauczyciel jednak nie miał sumienia, żeby rodzicom i chłopcu dać za te męczarnie jakie wynagrodzenie. Ojciec więc był zmuszony udać się ze skargą do pana inspektora szkolnego. Pan inspektor obiecał do ośmiu dni sprawę na miejscu zbadać i załatwić,

lecz już kilka razy po osiem dni minęło a pan inspektor nie przybył. Ojciec zmuszony jest w drodze sądowej zadośćuczynienia szukać. Lecz to jeszcze nie wszystko. O koncesję na wyszynk, pan burmistrz i pan nauczyciel czasu nie tracili, więc ledwie pół budynku z sienią stanęło, bez okien i drzwi, już obchodzono uroczyste otwarcie tego w swoim rodzaju tak sławnego zakładu. Muzyka grała, tańczono, śpiewano i pito do syta, zaś pan burmistrz, na dowód, że on temu zakładowi sprzyja, położył się do błogiego odpoczynku pod ławę. — Niema się z czego śmiać, bo natura wilka ciągnie do lasu i już przed pięciu laty, kiedy chciał być burmistrzem, to z gorzałką chodził po chałupach, ażeby dla siebie stronnictwo pozyskać.

Nieprawdaż — pięknie się spisują ci bohaterzy, potępiający naszą pracę i działalność, a idący na rękę naszym wrogom — Niemcom!

Kropidło.

Z Suchej gór.

Dnia 2. stycznia b. r. umarł tutejszy kierownik szkoły p. Gabryel Szmid. Zacny ten młodzieniec był przez kilka lat sekretarzem tutejszego kółka rolniczego. Przyczynił on się bardzo wiele do podniesienia śpiewu w kościele. Jako znakomity organista i wzorowy nauczyciel zjednał sobie u wszystkich obywateli szacunek. Dnia 4. b. m. odbył się pogrzeb tego zacnego człowieka.

Spój sobie błogo w Ojczystym łanie,
Czekaj spokojnie na Zmartwychwstanie,
Boś Ty zasłużył grób w własnej gminie,
Po krótkim życiu na łez dolinie.
Na grób Twój klękam, w mogiłę wsadzam
Zacne pamięci Twej kwiatki,
Te przechodniowi zawsze poświadczą,
Że tu spoczywa człowiek cnót rzadkich,
Co kochał kościół słowem i czynem —
Kraju i gminie był wiernym synem.
Niech ziemia śląska będzie Ci lekka,
Którąś Ty kochał szczerze serdecznie
Od dnia Twej śmierci na wszystkie wieki,
Spoczywaj błogo, lekko i wiecznie
Tyś uczył dziatki — ja proszę za nie —
Spoczynek wieczny racz Ci dać Panie!
Ten wierszyk pisze z wolnymi ruchy
Franciszek Siwek, cieśla ze Suchej.

Z Jabłonkowa.

„K. k. Steuer- und Depositenamt.“ Taki napis jasnieje pod orłem, przymocowanym do muru domu, w którym mieści się urząd podatkowy. Przed niedawnym czasem jeszcze był tam napis dwujęzykowy, teraz już tylko niemiecki. Pewnie ten, który dał robić, czy też na nowo obarwić tego orła, rozkazał, aby był tylko napis niemiecki. Dlaczego? Czy ten pan był Niemcem, (jeżeli tak, to cóż nam tu po nim) czy też Jabłonkowie stali się już potomkami hołdybołdów? Urząd i urzęd-

nicy są przecież dla ludzi a nie ludzie dla urzędników. W Jabłonkowie każdy po polsku umie i umieć musi i nawet za Niemców uchodzący mieszczanie umia wszyscy po polsku a natomiast jest bardzo dużo ludzi nie po niemiecku nieumiejących. Z tego wynika, że napis jedynie w polskim języku zadowoliłby wszystkich obywateli, zaś napisu tylko niemieckiego nie wszyscy rozumia. A zatem precz z napisem niemieckim tam, gdzie się należy polski, jeżeli ma być tylko jednojęzykowy. Nie pozwalamy na ignorowanie naszych praw, bo jeżeli my biedni musimy płacić podatki, to niechże przynajmniej urzędy wywieszą napis polski, ażeby strony nie musiały się dopiero dopytywać, gdzie urząd podatkowy się znajduje. Cóż tak nami chłopami pomiatają? Nie ogłosili nawet w gazetach polskich, że urząd podatkowy w Jabłonkowie przeniesiony został do innego domu. Cóż to panoczków jabłonkowskich obchodzi, czy tam chłopci wiedzą czy nie wiedzą, gdzie się mają obrócić. Jeżeli chłop nie zapłaci, to posła do niego egzekutora i sprawa skończona. Tak to obecnie panuje równouprawnienie. Ależ pamiętajcie, że ten lud pokrzywdzony odpłaci wam się kiedyś za te krzywdy, jak tylko przyjdzie do większego uświadomienia a potem też waszej potędze koniec się stanie. — Przez oświatę do wolności! Tylko oświaty trzeba ludowi a lud nie pozwoli dalej na pokrzywdzenie swoich praw. To też bracia Ślązacy czytamy jak najczęściej, a łączmy się wszyscy razem w obronie naszych praw.

Żalibór.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W Linzu (Austria) odbył się niemiecki wiec ludowy, na który przybyło wielu delegatów z Austrii wyższej i Salzburga. Udział był tak wielki, że musiano urządzić trzy zgromadzenia. Mowy wygłosili między innymi posłowie Wolf, Schücker, Lecher, Hofmann-Wellenhof, zwracając się przeciw klerykalnym niemieckim, mianując ich zdrajcami sprawy niemieckiej.

Schücker oświadczył, że Niemcy wstąpią do Sejmu czeskiego i tamże zaprotestują przeciw rabunkom (?) dokonany przez ludność czeską na niemieckich zakładach humanitarnych w Pradze.

Wolf zwrócił się przeciwko tym liberałom niemieckim, którzy paktują z Gautschem. Zapowiedział im, że zmieceni będą z widowni politycznej. Uchwalono jednomyślnie rezolucję, pochwalającą zasadę, by z zagrożonego punktu nie ustępować, że Niemcy trwają przy uchwałach w Chebie i Celowcu, a ostatecznie rezolucję, potępiającą stanowisko klerykalnych niemieckich, albowiem im ma do zawdzięczenia Austria obecne fatalne położenie, ponieważ oni w spółce z Czechami i Polakami sytuację wywołali.

Z powodu ogromnego natłoku ludności po południu odbyło się jeszcze jedno zgromadzenie ludowe.

— W Dolnej Austrii i Wiedniu samym jest piąta część ludności czeską. Mimo tego postanowił sejm tej prowincji, iż język w szkołach ma być wyłącznie niemieckim. Przeciw temu założyli Czesi, Polacy i Słoweńcy na wspólnym zebraniu we Wiedniu protest, wzywając rząd, aby nie potwierdził owej uchwały sejmu. Podobno rząd nie udzielił potwierdzenia. Zarazem postanowili uczestnicy zebrania, połączyć się ściśle, a we wszelkich sprawach narodowych razem sobie postępować.

Konieczną jest wprowadzić dla nas łączność Słowian, ale niestety zaborcza polityka Czechów na Śląsku jest przeszkodą bratniego połączenia się Polaków z Czechami. My chcemy zgody, a kiedy się z nimi całujemy, to oni obiema rękami grabią nasz majątek do siebie.

Serbia. Król Aleksander serbski zamianował ojca swego, ekskróla Milana, naczelnym dowódcą czynnej armii. Tem samem Milan zostaje w Serbii.

Nominacja ta zrobiła wielkie wrażenie, bo ekskról Milan jest znanym utracyszem i hulaką.

Kronika.

Gwiazdka Cieszyńska gniewa się, że „Głos ludu śl.” powiedział, iż order przypinano ks. jen. wik. Hudietzowi w kościele — gdy tymczasem przypinano go na probostwie — i czynimi wskutek tego następujący naiwny zarzut: „Widać z tego, że p. redaktor ani tego małego trudu nie podjął, aby wstąpić do kościoła i przypatrzeć się, co się w kościele działo”. Otóż oświadczyć muszę, że nie podjąłem się tego małego trudu z tego powodu, ponieważ muszę się podejmować większymi trudami. Jeżeli zaś idę do kościoła, to idę tylko celem pomodlenia się, ale nie dlatego, aby się przypatrzeć, co się w kościele dzieje. A więc zarzut „Gwiazdki Cieszyńskiej” jest więcej bezczelny aniżeli naiwny, jeżeli odważy się ona robić mi zarzuty, dlaczego nie poszedłem do kościoła się gapić.

Fr. Friedel, redaktor.

Broszurka. którą ofiarujemy czytelnikom z góry płacącym prenumeratę, wyjdzie w krótko z druku.

Walne zebranie Czytelni we Fryszacie odbędzie się w niedzielę, dnia 30. b. m. o godz. 4. popołudniu w lokalu Czytelni. O liczne przybycie uprasza najuprzejmiej wydział.

Wyszedł z pod prasy kalendarz katolicki »Wienca i Pszczółki« na rok 1898. Przedstawia on się bardzo dobrze a zwłaszcza część literacka daje czytelnikowi bardzo obfity materiał do czytania. Szkoda tylko, że redakcja »Wienca i Pszczółki« nie pozostała przy dawniejszej nazwie, która nie zrażała ewangelików.

Wrogami naszymi, wrogami polskości i ludu polskiego jest Elsner, kupiec we Frysztacie a względnie jego żona, która się robotnikom i chłopom ze wsi pochlebia a osoby z miasta odmawia, aby nie czytały „Głosu ludu śląskiego“. Następnie Józef Buda, krawiec we Frysztacie, który wygaduje na polskie gimnazjum, odmawia rodziców, aby tam dzieci swoich nie posyłałi, kpi sobie z polskiej mowy a na ulicy ręce zaciera z uciechy, że „Głos ludu śląskiego“ został skonfiskowany i że redaktorowi wytoczono proces. Wyraził się on otwarcie, że już Chwała Bogu będzie polskiemu ludowi koniec, ponieważ redaktora wsadzą do kozy.

Zobaczmy, kto dłużej wytrzyma, czy on ze swoimi szmatami we sklepie, czy też lud śląski domagający się sprawiedliwości.

Popierajmy swoich. Lud nasz jeszcze mało jest zorganizowany i często kupuje towary u najzajadlejszych swoich wrogów. Jest prawda, że dotychczas bardzo mało mamy kupców, przychylnych ludowi polskiemu i nieraz człowiek zmuszony jest kupować towary n. p. w mieście u wrogów. W takich wypadkach kupuje się jednak u ludzi nam przychylniejszych albo u kupców, którzy ogłaszają się w polskich pismach. Dotychczas najwięksi nasi wrogowie doznają największego

poparcia od ludu — a więc baczność! Nie zbożajmy tych, którzy za naszymi plecami przeciw nam walczą.

Dowód prawdomówności. „Noviny Tešínske“ w numerze 5. twierdziły w korespondencji ze Suchej średniej, że tam są sami Czesi i gniewały się na polski napis na szkole — tymczasem za tydzień zmieniły kolor i piszą już w numerze 6. również w korespondencji ze Suchej średniej, że w Suchej pomimo wielkości polskiej, utrzymała się dotąd czeszczyzna. A więc widać najwyraźniej, jak sprzeczne ze sobą rzeczy piszą „Noviny Tešínske“. Czy takiemu pismu można choć słówko wierzyć?

Kocobędz. Od 1. stycznia b. r. istnieje u nas c. k. urząd pocztowy. Pocztmistrzem został mianowany tutejszy burmistrz, który jest Polakiem, ale niestety pisze do urzędu po niemiecku i ani się nie zarumieni.

Zwracamy uwagę tym, którzy dotychczas prenumeraty za rok przeszły nie nadesłali, aby zechcieli łaskawie zaległość swoją uregulować, gdyż inaczej zmuszeni jesteśmy dalszą przesyłkę gazet wstrzymać.

Stan obłożenia miasta Pragi i okolicy zniesiono dnia 9. b. m.

Budynek

mieszkalny murowany, położony blisko kościoła w DĄBROWEJ, jest z wolnej ręki do przedania. W budynku tym mieszczą się dwie izby i dwie kuchnie. Do budynku należy też piękny ogród ze sadem. — Wiadomości udzieli wyd. »GŁOSU LUDU ŚLĄZKIEGO« we Frysztacie.

Leopold Haase

osiedlił się po 20. letniej praktyce w kraju i za granicą

w CIESZYNIE

 jako weterynarz 

(tj. lekarz chorób zwierząt domowych)

Na wezwanie wyjeżdża na prowincję bezwzględnie pod przystępnymi warunkami.

Wszelkie malowania

pokoji, kościołów, salonów, figur itp. wykonuje jak najstaranniej i po najniższych cenach

Leopold Żaar,

malarz i lakiernik,

który obecnie mieszka we FRYSZTACIE,
ulica pogrzebowa.

== Sprzedaż. ==

Z powodu wyjazdu jest natychmiast do sprzedania zegarmistrzowski interes wraz z całym urządzeniem pod dogodnymi warunkami. Wiadomości udziela wydawn. „Głosu ludu śląskiego“ we Frysztacie.

POLE

blisko przy nowo wybudowanym dworcu kolejowym we Frysztacie, wynoszące przeszło 2 morgi, jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Wiadomości udzieli wydawnictwo »GŁOSU LUDU ŚLĄZKIEGO« we FRYSZTACIE.

W redakcyi „Głosu ludu śląskiego“

nabyć można następujące książeczki:

- 1) **Stosunki polskie na Śląsku**
przez Dr. F. Twardowskiego 20 ct.
- 2) **Zbiór pieśni dla ludu Śląskiego** 20 ct.
- 3) **Jednodniówka**, na pamiątkę
wiecu polskiego w Cieszynie 5 ct.

Z przesyłką kosztuje jedna broszurka o 3 ct. więcej.

Wiktor Hoffmann we Frysztacie

poleca swój bogaty skład, w którym znajdują się obfite gatunki towarów sukiennych jako to: **szewioty, kamgarny, lody, aksamity na spodnie i zwykłe sukno.**

Wielki wybór przyborów krawieckich do ubrań męzkich i żeńskich. Rzeczy dekoracyjne, wstążki, borty, koronki, haftki, stawki i jedwabne drobiazgi do dekoracji ubrań itp.

Wielki wybór materii na suknie żeńskie, kretony do prania, satyny i barchany po rozmaitej cenie.

Chustki do odziania i na głowę, aksamit we wszystkich kolorach, nici, wełne, bawełne, pończochy, szkarpetki (fusakle) parasole i bieliznę męską.

Również wielki wybór krawatów rozmaitego gatunku, i po różnych cenach. Rękawiczki jedwabne, niciane, wełniane, skórkowe i gładce.

Drelich na materace, serwety, serwetki, ręczniki, szterting (szyfon, fartuszki itp.

Firanki w całości lub na metry, flanele, kołdry wełniane, derki na konie, dywaniki (tepichy), sukno skórzane, ceraty (płótno lakowe) itd.

po cenach umiarkowanych.

Bank rolniczy

we FRYSZTACIE,

stow. zarejestr. z nieogr. poręką
przyjmuje

wkładki na oszczędność,

od których płaci 4% rocznie i udziela pożyczki na hipotekę lub na weksle pod bardzo dogodnymi warunkami na umiarkowany proc.

**Dyrekcya Banku rolniczego
we Frysztacie.**

J. Matula. F. Halfar. A. Kasprzak.

ZEGARKI



wszelkiego rodzaju i zegary własnego wyrobu. Łańcuszki pierścienie i inne ozdoby ze złota i srebra, jakoteż towary optyczne poleca uprzejmie

Jan Janiczek

zegarmistrz w Cieszynie, Rynek główny.

Chałupa

z bardzo dobrym rurkowanym kawałkiem pola pod nr. 55 w Piotrowicach przy drodze powiatowej w pobliżu dworca i fabryki jest do wynajęcia. Niektóre parcele do stawiania nowych zabudowań bardzo stosowne mogą być sprzedane. Bliższych wiadomości udziela tutejszy przełożony gminy p. J. Krutki.

Ferdynand Widt,

zegarmistrz

przeniósł skład i pracownię swoją
ze LWOWA do FRYSZTATU.

Pracownia i skład znajduje się w domu
p. REIKA w rynku I. 37.

Posiada on na składzie zegary pendułowe, kukułkowe, budziki itd.

Wszystkie naprawy, wchodzące w zakres zegarmistrzostwa wykonuje najstaranniej i najtaniej, przyczem uprasza o łaskawe poparcie ze strony Szanownej P. T. Publiczności.

Leon Foglar

Frysztat rynek I. 89

sklep korzenny i żelazny

poleca:

gwoździe we wszystkich gatunkach, zamki, piece, łańcuchy, siekiery, motyki, łopaty, szufle, naczynia i sprzęty kuchenne, również materiały do budowy jako to cement opolski gips, sitowie, (szoszyna) tekturę, smołę, karbolineum i wszelkie inne w ten zakres

wchodzące artykuły

i sprzedaje takowe po najtańszej cenie.

BILETY WIZYTOWE, litografowane albo drukiem, najlepszego wyrobu, dostarcza drukarnia **A. Barona w Cieszynie.**